

Gorzki smak niepodległości

data aktualizacji: 2019.10.30 autor: Redakcja



Fabryka była zniszczona. Odbudowano ją dopiero w 1923 roku.

Entuzjizm z odzyskanej wolności w 1918 roku w Żyrardowie trwał krótko. Zakłady były kompletnie zniszczone. Robotnicy głodowali. Miasto wyludniło się. Nie było pracy.

Zakłady nie działały od dawna. Były zniszczone od 1915 roku, kiedy wycofujący się z miasta Rosjanie wysadzili je. Został jedynie uprzątnięty gruz, który zalegał na szlakach komunikacyjnych. Miasto wyludniło się. Z ponad 30 tysięcy mieszkańców sprzed wojny, w 1918 roku w mieście pozostało około 20 tys.

Rosjanie wywieźli z Żyrardowa w głąb Rosji ewangelików i ludność niemieckojęzyczną zaraz po wybuchu wojny. Tak usunęli potencjalną piątą kolumnę. Część robotników wyjechała za chlebem, inni zostali wywiezieni do Niemiec na roboty. Przez całą okupację urządzano na mieszkańców miasta łapanki i wywożono do niemieckich fabryk i gospodarstw. Część ludności o niemieckich nazwiskach, mówiącej po niemiecku wywieziono od razu w głąb Niemiec jako rdzennych rodaków.

Miasto znajdowało się w pobliżu frontu na rzece Rawce (1915 r), toteż szybko zamienił się w wielki wojenny szpital. Po atakach gazowych zwożono tu umierających żołnierzy tysiącami. Szacuje się, że w samym Żyrardowie w czasie I wojny światowej mogło zostać pochowanych w zbiorowych mogiłach w tzw. Czarnym Borku nawet 12 tys żołnierzy, wspomina w swoich pamiętnikach Józef Procner. W Żyrardowie ranni byli we wszystkich szkołach, w szpitalu i budynkach, które mogły dać schronienie umierającym.

Przez miasto, leżące po drodze do Warszawy przechodziły kolejno armie rosyjskie i niemieckie. Nie rzadko żołnierze rabowali sklepy, nakładali kontrybucje, a nawet jeśli dawali pokwitowania czy weksle na żywność lub potrzebne produkty, to były one bezwartościowe.

Nadzieja

Wieści o rychłym końcu wojny płynęły zewsząd. Najpierw były powtarzane z ust do ust jako pogłoska, potem pisały o tym niemieckie gazety, które żyrardowianie czytający po niemiecku dosłownie wrywali sobie z rąk. Inteligencja patriotyczna śledziła ruchy wojsk na mapie i próbowała wyczytać z niej, jak szybko może skończyć się wojna. Jak wspomina w Moim Żyrardowie Paweł Hulka Laskowski, już latem 1918 roku kiedy w mieście kurowali się wychudzeni, polscy legionieści, niemieckie patrole starały się raczej łagodnie traktować mieszkańców.

Pewnego razu niemiecki patrol zaczepił chłopca, idącego przez środek miasta z kosą, pewnie po sianokosach. Niemcom się to nie spodobało. Jednak w jego obronie stanęli legionieści. Patrol oddał kilka strzałów, ale nikt nie ucierpiał. Chłop uszedł, legionieści rozproszyli się. Przeprowadzono śledztwo, ale nie wykryto sprawców wśród Polaków. Jediną konsekwencją ich czynu, był areszt domowy, który nałożono na wszystkich legionistów. Żyrardowianom, którzy do tej pory wątpili w siłę wymizerowanych, pozbawionych broni polskich legionistów, wróciła nadzieja. Jeśli stanęli w obronie polskiego chłopca bez broni, przeciw uzbrojonym Niemcom, to co dopiero będą mogli zrobić dla ojczyzny, kiedy dostaną broń, wspomina pisarz.

Koniec wojny

W listopadzie wreszcie gruchnęła wieść, że to koniec. Zaczęło się rozbrajanie Niemców. Po ulicach sunęły furmanki pełne niemieckich karabinów, nietrudno było zobaczyć grupy Polaków z karabinami na ramionach, które zarekwirowali Niemcom. Część z żołnierzy nie wiedziała co ze sobą począć, czy trwać na posterunku, czy oddać broń i odejść. Na stacji kolejowej stał pociąg, który miał wywieźć z Żyrardowa rannych i chorych Niemców z miejscowego szpitala, a także żołnierzy, urzędników i mieszkańców, którzy chcieli wrócić do swojej ojczyzny.

Józef Procner, pierwszy burmistrz miasta Żyrardowa, wspomina że w mieście nastąpił chaos. Co chwilę ktoś wydawał rozkazy, rzekomo płynące od nowej władzy. Józefa Procnera ustanowiono zastępcą burmistrza, zaś burmistrzowie zmieniali się regularnie. Miasto było pogrążone w kryzysie, w ruinie i ograbione. Przymierano głodem, albo pracowano za miskę zupy. Stopniowo sytuacja zaczęła się poprawiać z chwilą odbudowy zakładów, które znów mogły dać pracę i godziwy zarobek - mówi Bogdan Nietrzebka z Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie. Jednak odbudowano je dopiero 1923 roku. /Anna Wrzesień, na podst. Pamiętniki Józef Procner, Mój Żyrardów Paweł Hulka Laskowski, wywiad z Bogusławem Nietrzebką.